DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata i a cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi : - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji : Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres ; we Francji : M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris ; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac należy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna także prenumerowac w Bruxelli : w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

N° 34. DNIA 24 SIERPNIA. 1851.

CHARAKTER POWSTANIA POLSKIEGO.

I.

Il faut que l'insurrection gronde le decret de Dieu.

J. Mazzini.

Słusznie mówią że Europa stoi na wulkanie. Wszyscy spodziewają się walki, wszystkie stronnictwa przekonane *są*, że walka tylko wyprowadzi je z tego stanu dwuznaczności i niepewności, do jakiego przywiodły pół-środki. Wiara w pół-środki ustała. Nie wierzy w nie reakcya, bo widzi że majaczenie do niczego nie doprowadzi; nie wierzy w nie rewolucya, i głośno potępia zatrzymanie się swoje w pół biegu. Reakcya, pomimo to, że jest dzisiaj wielmożną, wyczerpuje się i ucieka do terroryzmu, szukając w nim środka skutecznego przeciw postępowi; rewolucya odrzuca terroryzm, ale zarazem odrzuca wszelką tranzakcyę między Rzeczpospolitą Demokratyczno-Socyalną, a tronem, lub jakąkolwiek modyfikacyą onego.

A odrzucenie transakcyi jest wypowiedzeniem wojny; a wojna jest jedynym środkiem do rozplątania gmatni politycznéj.

Wszelako absolutnie nie można powiedzieć : wojna jest środkiem. Widzieliśmy jak wojną Karol-Albert bałamucił Włochów; a ileż to przykładów owych wojen umiarkowanych nie podają nam dzieje!... Do wojny, w czasach nowszych, przychodzi zwykle po wyczerpnięciu wszelkich matactw dyplomatycznych; ponieważ zaś dyplomacya, będąc służebnicą interesów tronowych, zasadza się głównie na wzajemném stron łudzeniu, to i wojna porodzona z dyplomacyi, zawsze nosi na sobie charakter pół-środkowy.

Jakże odróżnić środek od półśrodków politycznych ? We wszelkiéj kombinacyi matematycznéj ilości nieznanych ze znanemi, postawiwszy na miejsce nieznanych odszukane dla nich wartości, otrzymujemy rezultat stanowczy i ostateczny. Nie to dzieje się z kombinacyami politycznemi. Otrzymanie rezultatu ostatecznego jest tam niepodobném; przedstawiają się one raczéj jako progressya wzrastająca bez końca, w któréj wyraz każden jest podstawą dla następującego. Cechą jednakże wyrazów podstawowych w polityce musi być to, aby były podstawami rzeczywistemi; inaczéj bowiem niemożliwą stanie się konsenkwentność, albo wyjdziemy na drogi błędne, na pozycye fałszywe.

W zadaniach politycznych, znajomemi danemi są indywidualności narodowe nieznajomemi— wzajemny ich stosunek. Jeżeli indywidualności te występują i działają same przez się, przestrzegając czystości działań wewnętrznych, bacząc na rodzaj oddziaływania zewnętrznego, to jest absolutnie odrzucając wszelką styczność z osobowościami pośredniczemi a uzurpującemi pośrednictwo, jako to: królami, papieżami, książętami, etc., w takim razie stosunek staje się prostym : kombinacye polityczne, mając podstawę rzeczywistą, są normalnościami, a zatém i wypadek ich, nie będąc ostatecznym, jest jednakże pewnym. Jeżeli zaś indywidualność narodowa da się zabsorbować pojedynczéj, koniecznie wypłynąc muszą na wierzch i interesa pojedyncze, osobiste, które, podstawione na miejsce ogólnych, przyprowadzą do rezultatów fałszywych, nie mogących być czém inném same w sobie, jeno pół-środkami politycznemi.

Każden zatém czyn polityczny, dążący do krępowania indywidualności narodowéj, jest pół-środkiem.

Zaprzeczenie lub niepojęcie indywidualizmu narodowego było źródłem tylolicznych błędów popełnianych u nas, i prowadziło zawsze do kroków niepolitycznych. Alboż Chłopicki nie wezwałby ludu pod sztandary, gdyby rozumiał wyraz ten : « naród »? Alboż Jezierski i Lubecki wysyłaniby byli do Petersburga, gdyby fakcya, opiekująca się rewolucyą, nie miała zamiaru sprawy narodowéj utopić w interesie kastowym? — A delegowani poznańscy, czy postaliby byli w Berlinie (1848), gdyby rozumieli, że traktowanie z królem jest kompromitacyą sprawy narodowéj ? A szlachta galicyjska, czy petycyonowałaby była do tronu, gdyby pamiętała, że nie ma tranzakcyj możliwych między narodem polskim, a grabieżcą jego i mordercą 1846 roku ?

Indywidualność narodowa, jest to *Sanctum sanctorum* obrażenie którego nie uchodzi nigdy bezkarnie.

Obrażają ją :

a) wszelkie traktaty i układy z wrogiem;

b) wszelkie działania, mające na celu, albo jedną jaką część narodu, albo jedną jaką klassę ludu—wszelkie prowincyonalne lub kastowe tendencye.

Jedném słowem obrażają ją pół-środki.

Z doświadczenia znamy układów rezultaty, i inaczéj być nawet nie może : czegoż bowiem spodziewać się po zwycięzcach , jeżeli nie owéj Brennusa odpowiedzi ;

« biada zwyciężonym! » Cóż zwyciężonym pozostaje? — środek jakiego Kamillus doradził Rzymianom: — wojna!

Powstanie dla Polski jest najskuteczniejszym, a zarazem najpolityczniejszym srodkiem politycznym.

Powstanie nie obraża godności indywidualizmu narodowego, chociażby się i nie powiodło; idzie tylko o to, aby wykonało się w imię narodu i przez naród, to jest: aby było ściśle narodowém.

Powstanie u nas staje się narodowém przez spełnienie reformy społecznej: — przez przypuszczenie ludu całego do godności obywatelskiéj. A obywatelstwo, to nie proste posiadanie ziemi na własność, ani usamowolnienie poddanego. Ma ono swoje głębokie moralne znaczenie: osobistemu JA nadaje samodzielność, zachowanie któréj staje się potrzebą i prowadzi do poświęcenia się dla ogółu — dla JA zbiorowego.

Powstanie zatém nasze wykonaném być powinno, nie przez szlachtę, ani przez chłopów, ani téż przez szlachtę z demokratyzmem na ustach, lub przez chłopów uwłaszczonych i uwolnionych, ani przez sztuczną kombinacyę szlachty z chłopstwem; lecz przez owe zbiorowe, obywatelskie JA, przez zlanie, spojenie, zjednoczenie elementu szlacheckiego z chłopskim, czyli przez — braterstwo.*

Powiedzieliśmy: powstanie nie obraża godności indywidualizmu narodowego, chociażby się nie powiodło. Nie obraża, to jest nie plami go, i zamiast odbierania mu tego charakteru nieskazitelności i szlachetności, czującego krzywdę i niesprawiedliwość i gotowego poświęcić się w imię sprawiedliwości, uszlachetnia go i podnosi.

Dla jaśniejszego rzeczy przedstawienia, przenieśmy się na chwilę w czasy ubiegłe: przypuśćmy że po rozszarpaniu Polski i jéj ujarzmieniu, nie robiliśmy jeszcze żadnych usiłowań dla wyzwolenia jéj, że przygotowujem się dopiero do pierwszéj walki; a przygotowując się rozważamy wszelkie wypadki zdarzyć się mogące. Oczywiście, stawimy się w pozycyi najniekorzystniejszéj; nie mając bowiem faktów, pozostaje nam tylko rozumowanie.

Otóż w czasie powodzenia powstańczego, naturalném jest, że wysiłek ogólny poświęcenia uszlachetnia i podnosi ogół; lecz nie ma przyczyny aby takiego samego skutku nie wywarł w razie niepowodzenia; chodzi o to tylko: o ile ogół brał udział w powstaniu; a jeżeli nie brał, to — dla czego? Źródłem niepowodzenia u nas jest podział ludu na szlachtę i chłopów, na którym rządy zaborcze opierając swój mechanizm, podtrzymują go usilnie. Nam przedstawia się on jako oderwanie dwóch sił, jednéj od drugiéj — moralnéj od materyalnéj. Szlachta wyobraża summę sił moralnych, chłopi materyalnych. Zharmonizowanie ich, uszlachetniające i podnoszące ogół, jest potrzebą moralną.

Zharmonizowania sił tych nie można wyobrazić sobie inaczéj, jak przez wpływ jednéj na drugą, zupełnie w ten sposób, w jaki dusza wpływa na organizm cielesny. Dojść do tego trudno, a prawie niepodobna, w położeniu niedopuszczającém, ani ustnéj, ani pismiennéj propagandy. Konspiracye, okrywając się tajemnicą, nie spływają na ogół; a gołosłówne szlachty zaręczenia nie mają wiary w massach tyle razy zawiedzionych przez nią. Jakiż środek dania ludowi rękojmi? jaki sposób propagandy braterstwa — téj sił harmonii?

Nie ma skuteczniejszego, jeno powstanie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

KOMITET CENTRALNY DEMOKRACYI EUROPEJSKIEJ.

DO WŁOCHÓW.

Włosi!

Godzina waszego oswobodzenia zbliża się; zewnątrz i wewnątrz wszystko ją przyspiesza.

Zewnątrz narody pojmują że ich interes ściśle połączony jest z waszym; że jedynie przez wybuch jednoczesny wszystkich ludów, przez braterską solidarność między niemi, Rewolucya ostatecznie zwycięży.

Wewnątrz, nie ma przykładu aby nieubłagana tyranija skuteczniéj przyczyniła się kiedy do zahartowania ducha, pokrzepienia serc i przeniknienia ich świętą miłością wolności.

W dwóch latach despotyzm polityczny i despotyzm duchowny, pod opieką cudzoziemskich bagnetów, odnowiły najwścieklejsze średnich wieków prześladowania: w Rzymie, w Neapolu, w Medyolanie, w Palermie, rządziły one jedynie za pomocą szpiegostwa, więzień, topora i szubienicy. W dwóch latach, z ludu wspaniałomyślnego — z ludu pełnego pobłażania i wielkoduszności, dopóki był panem — zrobiły lud mściwy i nienawidzący. To zupełny powrót do przeszłości, w tém co było w niéj bratobójczego i dzikiego: za topor odwetowuje nóż, za karabin sztylet.

Próbę tę straszliwą, Włosi, znosicie z bohaterską odwagą, bo wiecie, że sprawa tocząca się we Włoszech jest, nie tylko sprawą niepodległości i wolności waszéj, ale zarazem rzeczą sumienia ludzkiego.

W walce rozpoczętéj między światłem a ciemnotą, między ruchem a nieporuszalnością, życiem a śmiercią; między wolną myślą nakoniec a katolicyzmem, potrzebném było, dla zdarcia wszelkiéj zasłony, zniszczenia ostatnich złudzeń, pokrzepienia bojaźliwych umysłów i zaspokojenia trwożliwych sumień — potrzebném było aby papieztwo powróciło pod konieczne swe prawo: klątwy duchownéj i exterminacyi świeckiéj; potrzeba było, dla otworzenia wszystkim oczu, aby mówiło o wolności śród katów, jak mówiło niegdyś o miłosierdziu śród zapalonych stosów: jednėm słowém, aby terroryzm dogmatyzmu był na nowo wprowadzonym do rządu. Potrzeba było, aby owa dumna instytucya, która podkopała i zniszczyła wszystkie poddane jéj narody — Włochy, Hiszpaniję, Portugaliję, Polskę, Czechy, Węgry, rzeczypospolite średnich wieków i rzeczypospolite południowe nowego świata — zapanowała znowu ogniem i mieczem, dla wyrwania z oburzonéj duszy ludzkiéj owego okrzyku niepodległości: Precz z teokracyą, precz z despotyzmem papiezkim! wolność sumienia nieograniczona, bezwzględna!

Zrozumieli to dobrze ci, którzy 13° Czerwca we Francyi, za sprawę włoską upadli; wiedzieli oni że bronią, nie tylko pojedynczego konstytucyi przepisu, nie tylko wznioślejszéj zasady solidarności ludów, ale że upadając, podnosili, wraz z myślą przyszłości, wielką protestacyę XVIII wieku za wolnością myślenia. Wiedzieli że nie było jeszcze przykładu, aby lud, duchowo ujarzmiony, wzrość mógł w politycznéj wolności, i aby rewolucya, córka wolnego myślenia i filozofii, dała się kiedyś pogodzić z prawowiernością duchowną.

Włosi! w tej ostatniéj krucyacie rozumu ludzkiego przeciw potwornemu uciskowi przeszłości, piękny wam dostał się udział. Kiedy zbrojna Europa zawoła: precz z królami! z Rzymu Ludu wyjść powinno to słowo usamowolnienia: precz z papieżem! Każdy członek nowego państwa, pod zbiorowém natchnieniem swych braci, będzie sam sobie papieżem i królem.

Tak więc w dniu jednym zgruchotaną zostanie owa potęga złego, która pod dwojaką nazwą, od tylu wieków świat przygniata; ów miecz obosieczny, którego jedno ostrze zowie się teokracyą a drugie królewskością.

Powrócić sumieniowi ludzkiemu zupełne panowanie nad sobą, oto jest, Włosi, cel najbliższy, jaki wam, jako narodowi, w spólném dziele narodów wytkniętym został. Nie będzież ta karta dziejowa godna waszéj staréj epopei? Mieliście Rzym niezwyciężony zaborów, Rzym odmłodniały odradzającemi się sztukami pięknemi; miejcież Rzym religijnéj wolności: zdobądźcie sobie niezrównaną tę chwałę, aby teogonije, przed których obliczem wszystko przeminęło na świecie, same, z kolei czasu, przed nieporuszonym Kapitolem waszym także przeminęły. W dniu, w którym otrząśniecie się z grobowego pyłu, aby nowe rozpocząć życie, zostaniecie znowu narodem potężnym i wielkim.

Aby cel ten osięgnąć i odżyć dla siebie, czegoż wam potrzeba? Dwóch rzeczy w połowie już dokonanych:

Zdobycia niepodległości;

Ukonstytuowania jedności.

Nie przebyliżeście w 1848 najprzykrzejszéj części téj drogi?

Nie nauczyliżeście się wypędzać najezdników? Nie byliżescie już panami od Alp aż po morże? Czemużbyście niemi znowu być nie mieli?

Znajdują się bracia, którzy, w potrzebie, przybyliby wam w pomoc; ręce, które się uścisnęły w Londynie, są zakładem przymierza ludów, a rok nadchodzący, co tyle groźny dla starych tyranij, jest dla nas brzemienny w nadzieję i wróżby pomyślnych wypadków. Przygotujcież się więc i ufajcie.

Lecz zdobyta niepodległość wtedy tylko będzie trwałą, kiedy Włochy, od Palermo aż do granic francuzkich, jedną utworzą całość.

Precz z federalizmem; jednorodność, łączność, jedność polityczna, zupełna, bezwzględna!

Federalizm królewski zabił was w 1848. Osadzony na zawsze pod Medyolanem i Nowarrą, nie powróci on więcéj. Ale strzeżcie się zarówno federalizmu republikanckiego; zabiłby was bezrządem, jak tamten zaprzeczeniem wszechwładztwa ludu.

Dopóki we Włoszech pozostanie aby jeden król, książę, aby jeden gnębiciel ludzi, dopóty niepodległość jest niepodobna; monarchija na boku waszym, jest to zarzewie niezgód. Dopóki istnieć będzie aby jeden żywioł rozdziału, dążyć on musi z natury swojéj do wyłamania się z pod narodowéj myśli, do rozczłonkowania ojczyzny; do osłabienia jéj, i do wszczepienia w jéj łono spółzawodniczych zawiści i cudzoziemskiego wpływu.

Otóż ten drugi krok ku zlaniu się bratniemu, ku zbiorowemu, a zarazem jednolitemu życiu, nie będzie dla was trudniejszym od pierwszego kroku ku niepodległości. Napróżno przeczą temu nieprzyjaciele wielkości waszéj. Naród, którego rozdrobnione części, wśród burzy 1848, pomimo wiekowych nienawiści, jakie bezbożne rachuby w nich utrzymywały, jedno tylko miały wspomnienie: wspomnienie wielkiéj i nieśmiertelnéj ojczyzny, i jeden, zawsze ten sam, wszędzie powtarzany okrzyk: niech żyją Włochy! — taki naród chce i może być jednym i nierozdzielnym.

Ukonstytuujcie więc jedność waszą.

A jako mieliście jeden tylko okrzyk, tak miejcie jedną tylko chorągiew: chorągiew ojców waszych; chorągiew, którą ludzie przez was ukochani wskazywali wam od lat 20; ową chorągiew republikancką, którą rozwinęli wśród walki, którą zwycięzcy zatknęli na szczycie waszych pomników, i którą unieśli z sobą na wygnanie, aby jutro podnieść ją znowu.

Gdy zaś ta godzina wybije, strzeżcie się mieszać dwie rzeczy między sobą zupełnie różne: walkę i zwycięztwo, Włochy wyzwalające się i Włochy wyzwolone.

Włosi! Któż lepiej wie od was, że podczas walki z najezdnikiem, umilknąć powinny głosy przedajne, głosy nieprzyjazne, które w szeregach waszych szerzyłyby zamieszanie i nieporządek; że powstanie, wśród wojsk obcych rozpoczęte, może tylko przez działalność silną i jednolitą być ocalone.

Potrzeba więc ażeby podczas boju powołaną była przez kraj do kierowania nim władza jednorodna, uzbrojona w wyjątkowe umocowanie, szybka jak błyskawica, potężna jak lud w czynie, a to aż do chwili, dopóki lud usamowolniony nie zostanie panem u siebie i nie będzie mógł swobodnie przemówić.

Nie obawiajcie się o wolność waszą z powodu tego przechodniego skupienia władzy. Nie jest-że rękojmią dla was owa dewiza: *Bóg i Lud*, któréj wasz komitet narodowy jest najczynniejszym stróżem, a która obejmuje w sobie i waszą wiarę i wasze niezaprzeczone wszechwładztwo?

Cóż innego znaczyć mogą te wyrazy symbolu waszego, jeżeli nie to: precz z tyraniją duszy lub ciała, duchowną lub świecką? precz z pośrednikami między stwórcą a ludźmi? spół-uczestnictwo ludu całego we wspólném prawie wszechwładztwa, wykonywaném pod okiem Boga samego?

Cóż znaczyć mogą, jeżeli nie żyjącą równość, czyli Rzeczpospolitę Ludu, przez Lud i dla Ludu?

Przeklętym niech będzie ktoby je inaczéj rozumiał! nie byłby godzien walczyć, ani za sprawę włoską, ani za świętą sprawę Ludzkości.

Za Komitet Centralny Demokracyi Europejskiéj:
Ledru-Rollin.— J. Mazzini.—A. Darasz.— A. Ruge.— D. Bratiano.

Korrespondencya Demokraty.

Konstantynopol 25 Lipca.

.....Jak w poprzednich listach donosiłem, pod imieniem emigrantów, wyjechało przeszłą razą to jest 19° Czerwca, wielu nieemigrantów, ludzi rozmaitego usposobienia i różnéj narodowości. Do następnéj wyprawy, miało także zameldować się kilku podobnych amatorów. Rząd turecki, dowiedziawszy się o tém nadużyciu, oznajmił, iż więcéj nikogo swoim kosztem nie wyśle. Ostatnim więc statkiem angielskim, d. 19° b. m. nikt z emigrantów nie wyjechał prócz Kabata, który sam koszta podróży poniesie.

Jeden z emigrantów polskich, Rudnicki, ogłosił w tych dniach w tutejszej gazecie francuzkiéj, że wynalazł *perpetuum mobile*, a przynajmniéj machinę bardzo do ruchu nieustającego przybliżoną, gdyż puszczona w ruch, może w nim pozostać przez lat 20 bez żadnéj pomocy. Siła jéj ma być większa nad wszystkie znane. Na model sporządził, jak mówi artykuł gazety, wózek 60 centymetrów długości, 30 szerokości, 45 wysokości, który ma unosić ciężar 20 centnarów wiedeńskich z szybkością jednéj mili wiedeńskiéj na pięć minut. Ogłoszenie śmiałe. Rudnicki stawia teraz młyn kosztem tureckim, gdzie maszyna jego ma być zastosowaną. Nie długa przyszłość okaże, o ile prawdy w wynalazku. Postaram się napisać o tém później coś więcéj.

WIADOMOŚCI.

— W roku przyszłym ma być założona w Poznaniu szkoła realna. Składać się będzie z klas 10. Ośm niższych ma być rozdzielonych po równéj części na polskie i niemieckie; w dwóch zaś wyższych ma być wykład w 2/3 godzin niemiecki, a w 1/3 polski. Nauczycieli ma być 22 a pensye ich wynosić 15,000 talarów rocznie. Opłata szkolna od ucznia ustanowiona 16 tal. na rok. Miasto ma dopłacać 5250 talarów rocznie, i drugie tyle rząd.

— Według *Gazety Augsburgskiéj*, która, jak powiada, ma szczegóły z pałacu namiestnika królestwa polskiego, Moskale mieli na Kaukazie znaczne w ostatnich czasach ponieść straty w ludziach i amunicyi. Wszystkie mocniejsze pozycye, z takim zdobyte trudem, stracone; usiłowania Jenerałów Woroncowa, Sasa, Grabego, Gołowina, spełzły na niczém; kolosalne pożogi lasów, zdobycie téj gorzystéj ziemi zakładaniem dróg, nic nie pomogły; Szamyl, wykształcony poniekąd przez samych Moskali, zniweczył wszystkie zamiary lub zapobiegł ich skutkom.

— *Kraków*. Nowe rozporządzenie, według którego uzyskanie wizy paszportowéj w ambasadzie rosyjskiéj w Wiedniu, dziać się musi za pośrednictwem austryackiéj hierarchii biurokratycznéj, utrudniło jeszcze bardziéj i tak już trudną komunikacyę w królestwie Polskiém. Chcąc obecnie choćby w najpilniejszym interesie, choćby na dni kilka i o kilka mil tylko, udać się tam, nie dość że trzeba o wizę udawać się o mil 60, ale nadto taką drogą, że zaprowadzenie tego przepisu równa się zupełnemu zatamowaniu wszelkich stosunków handlowo-granicznych.

— *Goniec Polski* podaje następujące wiadomości z Warszawy: Nie masz u nas i jednego biura, któreby nie było zatrudnione jakimś projektem lub zagrożone reformą. Wszystko się na nowo organizuje, nowe prawa będą wkrótce ogłaszane. Wiem, że już nad ostatnią księgą kodeksu cywilnego pracują, że projekt organizacyi władz sądywych jest już gotowy. Kodeks cywilny mniéj więcéj opiera się na zasadach kodeksu francuzkiego, bo ten już za nadto od lat 40 wpoił się w nasze obyczaje i stosunki aby go łatwo zmienić można. Największą różnicę stanowić będzie porządek sukcessyjny, żywcem z rosyjskiego do nas przeniesiony, a mianowicie niejednostajność dziedzictwa między synami i córkami i rozklasyfikowanie majątku na sukcesyjny i nabyty. Nic z pewnością donieść wam nie mogę o organizacyi wymiaru sprawiedliwości; tyle tylko wiem, że notaryat, prawo hypoteczne i linia obrończa pozostają nietknięte.

Drugim ważnym projektem, który w tych czasach przyjdzie w wykonanie, jest nowy projekt o towarzystwie kredytowém. Pożyczka nie będzie już zaciąganą według podatku ofiary, ale według szacunku dóbr. Do tego szacunku wchodzą wszystkie nieruchomości, jako to lasy, stawy, ale budynki nie wchodzą. Lecz dosyć aby las wciągnięty był do szacunku, a summa jakiéj towarzystwo ma prawo udzielić wzrośnie niesłychanie. Cieszą się z tego projektu obywatele wiejscy, tąk przyciśnieni potrzebą iż wielu opłaci w tym roku podatki, i oddani na ofiarę lichwiarzom, gdy kapitałów w kursie nie ma. Przybędzie ich wielka ilość z nową emisyą, tak iż z początku przewidywać można chwilowe spadnięcie listów zastawnych. Niektórzy pocieszają się i tém, że dzisiejszy system podatków nie utrzyma się; jakoż nasz pan dyrektor skarbu ma go z gruntu przerobić. Konkluzyą nowéj metamorfozy musi być, aby dochody wynosiły więcéj niż dotąd; ale p. Morawski chce cały system oprzeć na podatku osobistym, i obiecuje, że przez to właściciele ziemscy będą się mieli nierównie lepiéj.

Ogromne reformy czekają nasze szkoły, tak filologiczne jak realne. Kurator okręgu warszawskiego, p. Muchanow, otrzymał instrukcyę owéj organizacji wychowania. Instrukcya ma dziesięć punktów potwierdzonych przez cesarza, których rozwinięcie polecono kuratorawi z zastrzeżeniem, aby wszystkiego na raz nie wprowadzał, lecz rozwijał powoli. Szkół realnych właściwych nie będzie, lecz zastosowane do potrzeby każdego powiatu, a więc rzemieślnicze i przemysłowe. Tak np. jeżeli w którym powiecie znajduje się glinka, tam ma być i szkoła garncarska. Z jednéj szkoły nie wolno ucznia odbierać i przenosić go do drugiéj, zatém przed oddaniem należy zastanowić się nad powołaniem młodego, bo niepodobna już późniéj zmieniać. Szkoły filologiczne będą tylko tam, gdzie zachodzi potrzeba kształcenia młodzieży na urzędników. Szkoły te będą miały po 5 i 7 klas; w jednych jak w drugich, wszystko co człowiek może wiedzieć, ma być wyłożone, jest jednak pewna dystynkcya między szkołami o 5 i 7 klasach. Gdzie jest 5 klas i kto je ukończył, ten do 6téj innego gymnazyum przechodzić nie może. W wyższych klasach ma być kurs prawa i kurs sztuki wojskowéj. Żądała bowiem rada administracyjna przywrócenia szkoły prawa, i po długich zachodach przystał nakoniec na to Paszkiewicz, byleby taka szkoła nie była w Warszawie: lecz kiedy poszło pod zatwierdzenie cesarza, odmówił, i dla tego to w wyższych klasach gymnazyalnych ma być wykładany kurs prawa.

Jednym z najpotworniejszych projektów, który w tych czasach już został zatwierdzony, jest projekt dotyczący wewnętrznéj organizacyi biur. Dotąd, aby urzędnika pozbawić posady, potrzeba było wytoczyć mu proces i sądownie przekonać go o nadużycie urzędu. Widział w tém każdy urzędnik jakąś dla siebie gwarancyę, a ta pewność posady była dla obywateli gwarancyą uczciwości urzędnika. Odtąd, rzecz zaprawdę niepodobna do wiary a istotna, każdy naczelnik biura lub instytucyi ma prawo podwładnego oddalić. Jest-to jedno co wszystkie biura oczyścić z ludzi uczciwych a kraj oddać pod zarząd urzędników przedajnych i podłych. Wątpię bardzo, iżby przy takiém zepsuciu, jakie u nas systematycznie wprowadzono, machina rządowa z organów tego rodzaju złożona, iść mogła długo.

— Piszą nam z Aten: — « Według dość pewnych wiadomości, amnestyonowani, po przybyciu do Odessy, przeznaczeni zostali do roboczych aresztanckich rot lub na Kaukaz, a to w miarę stanu zdrowia. Nie dotknęli więc ani stopą ziemi polskiéj. »

— Do udzielania pożyczki dla pogorzelców Krakowa wyznaczona została komisya złożona z prezesa Bennego, komisarza rządowego Szlachtowskiego, z jednego budowniczego rządowego i czterech urzędników gminy przez nią mianowanych, jak niemniéj z jednego komisarza sądowego. Jeżeli komisarz rządowy założy *veto* przeciw pożyczce, spór rozstrzyga komisya gubernialna. Delegowani rady miejskiéj sprawdzają dokumenta urzędowe, to jest: skoro strona przełoży wyciąg hypoteczny, a trybunał sądownie oszacuje, komisya ma się przekonać o rzetelności wyciągu hypotecznego i sądowego oszacowania. Takiego absurdum jeszcze nikt nie popełnił. Po sprawdzeniu tych dokumentów, po przedstawieniu udowodnienia, iż wierzyciele zrzekają się prawa pierwszeństwa hypotecznego na korzyść skarbu, potrzeba jeszcze, dla otrzymania pożyczki, aby rada miejska za pożyczkę ręczyła! Z funduszu składek w komisyi gubernialnéj leżących, ma być odłożone 50,000 złr. na pokrycie strat. Pierwsze to pieniądze ze składek w komisyi, o których użytku wiadomo. Według ostatniego wykazu przysłano komisyi dla pogorzelców krakowskich przeszło 700,000 złr. — Czy one są? — jeżeli nie ma, gdzie się podziały? — jaka była metoda rozdawnictwa? o tém nic wiedzieć nie można.

Napoleon Grabiński i Wincenty Gietwanowski, zgłosić się zechcą do Antoniego Korytkowskiego, à Athenes, en Grèce. (poste restante.)

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.